CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2115. Lwów, poniedziałek dnia (20. października) 2. listopada 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Wojenne wieści.

W Galicyi i w Królestwie

Piotrogród, 31/18. X. (P .T. A.). W zaczętym 27. X. stanowczym ataku Niemców pod Bakałarzewem, brało udział kilka dywizji, posiłkowanych liczną ciężką artylerją. Oprócz polowych rezerwowych pułków, były tu czynne liczne oddziały garnizonów królewieckiego, a nawet poznańskiego. Z godną podziwu wytrwałością Niemcy wysyłali na szturm naszych okopów szereg za szeregiem, które szybko topniały pod ogniem naszej piechoty i karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel walczy teraz za szańcami własnych ciał.

Między [illegible] a Wisłą w ciągu czterech dni do 28. X. wzięliśmy do niewoli 52 oficerów i 8.000 żołnierzy, przeważnie z 5 węgierskiego korpusu; tu również zdobyliśmy 24 karabinów maszynowych.

Austriackie wojska, cofające się między Wisłą a Radomiem, oddzieliły się od niemieckich, odchodzących bardziej w kierunku zachodnim. Jednakże 7 dywizja austrjackiej kawalerji idzie za Niemcami, osłaniając ich odwrót.

Na wschodnio-pruskim froncie nasze wojska w wielu punktach oddzielone są od nieprzyjacielskiego frontu tylko wązkim pasem na 200 do 300 kroków.

SPRAWOZDANIE „ARMIEJSKIEGO WIESTNIKA".

„Armiejskij Wiestnik" w nrze 30 z 29. (16.) października podaje następujący przegląd wojennych działań:

„Na russko-pruskim froncie wszystkie próby Niemców zdobycia napowrót stanowisk, które zajmowali do 26. (13.) paźdz. zakończyły się niepowodzeniem.

Przybrawszy do pomocy znaczną liczbę świeżych wojsk Niemcy 27. (14.) paźdz. próbowali odeprzeć Rosyan ku Wiśle, ale ich energiczny napad rozbił się o wytrwałość i męstwo russkich wojsk i zmienił się na odwrót na całym froncie. Niemieckie tylne straże starają się wstrzymać pochód russki, ale pobite na linii Kutno—Popów—Stryków—Kalacynów—Janisławice, cofają się pod naporem Rosyan."

„Na skrajnem prawem skrzydle (Prusy Wschodnie) w położeniu wojsk russkich niema zmian."

„Na froncie Toruń—Kraków, russkie wojska znów odniosły szereg sukcesów, napadłszy na niemieckie główne siły i zmusiwszy je do przyjęcia bitwy, która zaczęła się 26. (13.) paźdz."

„Niemcy zatrzymali się mianowicie na linii Adamów—Sewerynów—Maryanów—Augustowo—Janiszno na stanowiskach wprzód już przez inżynierów przygotowanych. Nie bacząc na to, że u Niemców jest ciężka artylerya i że stawiają oni rozpaczliwy opór, russkie wojska biją przeciwnika."

„W nocy na 27. (14.) paźdz. Niemcy zaczęli cofać się na całym froncie. Chcąc zamaskować odwrót, niemieckie tylne straże wykonują rozpaczliwe ataki, lecz russkie wojska pokonują te tylne straże i prowadzą bez przerwy pościg. Odwrót nieprzyjaciela przybiera znamię ucieczki; porzucają wózki, jaszczyki, zostawiają rannych, nawet oficerów. Rosyanie zabrali dużo jeńców, broni, obozów, zupełnie nowy aeroplan i hangar dla niego. Lotnika oficera, próbującego ulecieć na innym aeroplanie, ostrzeliwała russka konnica; spadł na teren, zajmowany przez Niemców.

Dnia 27. i 28. (14. i 15.) paźdz. napady na cofającą się zjednoczoną armię niemiecko-austryacką trwały dalej. Dnia 28. (15.) paźdz. zajęły russkie wojska Radom. Przy zdobyciu Radomia oswobodzono 180 rannych russkich żołnierzy i oficerów, przebywających w radomskich szpitalach. W czasie około 28. (15.) paźdz. russkie wojska pojmały kilka tysięcy jeńców, armaty, 11 karabinów maszynowych, masę broni, amunicyi i prowiantów."

„Pobite wojska cofają się w dwóch kierunkach: Niemcy do Przysuchowa, Austryacy do Kielc. Jeńcy mówią, że w całej armii panuje przeświadczenie o bezradności sytuacyi Austryi i Niemiec, że cztery dni wojsko nie dostało jedzenia i zadowalało się sucharami i konserwami.

„Na galicyjskim froncie — kończy „Armiejski Wiestnik", swój przegląd operacyi — z rozpaczliwem męstwem wytężając ostatki sił, austro-węgierskie wojska stawiają opór starając się zatrzymać russkie armie, ale pokonane na wszystkich punktach muszą się cofać. Wojska galicyjskiej grupy w czasie 27 i 28 (14 i 15) paźdz. zajęły po ogniu karabinowym i atakach na bagnety szereg wsi: Ilnik (w powiecie turczańskim), Łosiniec (koło Turki), Międzybrodzie (w Sanockiem), Synowódzko, Krasną, Stanisław, Grabowiec i Tyśmieniczany. Austryackie armie stawiają rozpaczliwy opór, cofając się krok za krokiem, zniewalając russkie wojska do okazania całego męstwa, energii i zaciętości. Krwawe walki trwają nadal".

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Hawre, 31/X. (P. T. A.). Komunikat belgijskiego generalnego sztabu obwieszcza: 30. X. nieprzyjaciel wykonał zacięte ataki w okolicach Ramskapelle-Pervise. Atak odparty. Pierwszy z nich zniewolił wprawdzie nasze wojska cofnąć się nieco, popołudniu jednak ustąpiona przestrzeń była poczęści znowu zajęta.

Zalew, który rozciąga się na przestrzeni od Izery i drogi żelaznej do Nieuport i Dixmuinde dochodzi do okolic Pervise.

Paryż, 31/18. X. (P. T. A.). Agencja Hawasa komunikuje, że wczorajszy dzień zaznaczył się próbą przejścia Niemców do ogólnego natarcia między Nieuportem a Arasem. Zacięte ataki, skierowywane przeciw innym częściom częściom bojowej linji, między Nieuportem a kanałem La Bassée były kolejno natarciami i cofaniem się. — Na północ Niemcy opanowawszy wioskę Ramskapelle byli wyrugowani stamtąd kontratakiem. Na południe od Yprés zawładnęliśmy niektórymi punktami oparcia. Sprzymierzeńcy znów zajęli Lille Teraz wydaje się nie możliwem, ażeby Niemcom udało się dotrzeć do wybrzeża w kierunku Calais.

Paryż, 1 listopada (19 paźdz.) (P. A. T.) Poincare w towarzystwie ministra wojny udał się do armii działającej. Podróż prezydenta potrwa kilka dni.

NA ADRYATYKU.

Minister marynarki francuskiej Augagnier udzielił radzie ministrów następujących informacyi o działalności francuskiej floty:

Francuska flota, pod komendą admirała Boi de Lapeyrere, zajęta była najpierw zaopatrzeniem Antivari, a potem poczęła przeszukiwać wyspy na morzu Adryatyckiem, pomiędzy Kotorem a Lissą. Gdy okręty zbliżyły się do Dubrownika, austryackie władze i notable bezzwłocznie uciekły z miasta na dwóch przygotowanych w tym celu pociągach, które odjechały pełną parą. Włosi i słowiańska część ludności pozostała zupełnie spokojnie. Moglibyśmy łatwo obrócić Dubrownik w kupę gruzów, gdybyśmy chcieli naśladować przykład niemieckich wojsk.

Ucieczkę austryackich władz jednakże przyjęliśmy z zadowoleniem do wiadomości. Francuzi gdy nie będą dokuczali ludności, której dzisiejsze szczere sympatye do Francyi dobrze im są znane. Eskadra ograniczyła się do tego, że zniszczyła stacyę radiotelegraficzną w Grawozie i wszystkie wojenne urządzenia.

Torpedowiec eskadrowy francuski pojmał kilku jeńców na latarni morskiej Pittoni. Okręty austryackiej floty wojennej, jak zwyczajnie, przyczaiły się za fortami Kotoru i Poli. Jeden z austryackich aeroplanów rzucił w morze dwie bomby, licząc na to, że padną na nasze okręty, ale sam poniósł klęskę od strzałów artyleryi z góry Łowczy. Zwiady, wykonane wzdłuż pobrzeża, przekonały ostatecznie admirała Boi de Larey-

rere o zupełnej bezczynności austryackiej floty, która skryła się w dwóch skrajnych portach pobrzeża chorwacko-dalmatyńskiego. Eskadra zwiedziła wyspy i nigdzie nieprzyjaciela nie odkryła.

ZATOPIONY KRĄŻOWNIK „HERMES".

Londyn, 31/18. X. (P. T .A.). Biuro prasowe zawiadamia: Krążownik „Hermes", powracający z Dunkierki zatopiony został torpedą, rzuconą z niemieckiej łodzi podwodnej w Pas de Calais. Prawie cała załoga uratowana. Dokładna liczba tych, co zginęli, jeszcze nie ustalona.

PRZ D MOŻLIWEM OBLĘŻENIEM.

W Strassburgu prowadzone są gorączkowo prace około uzupełnienia fortyfikacyi miasta. — Z dniem 10. października wstrzymano stanowczo przyjazd osób prywatnych do miasta. Wzdłuż Renu zbudowano nowe okopy. Pociągi kolejowe bezustannie dowożą wojska, przeważnie obronę krajową, jako też materyały wojenne. Wszystkich cudzoziemców wydalono z dniem 18. października z miasta. Francuskie przednie straże podeszły blisko do Miluzy i Colmaru i zagrażają tym miastom, obsadzonym przez badeńskie wojska.

(Birż. Wied.).

Portugalia i Anglia.

„Secolo" zamieścił rozmowę redaktora tego pisma z ambasadorem portugalskim w Rzymie na temat stanowiska Portugalii w wojnie obecnej:

„Porozumienie między Anglią a Portugalią ma za sobą tradycyę wieków. Wielkie kolonie afrykańskie Angora i Mozambik, należące do Portugalii, skłaniają tę ostatnią do prowadzenia polityki pokojowej. W założeniu polityki zewnętrznej Portugalii jest przymierze z Anglią, z którą Portugalia oddawna utrzymywała najściślejsze stosunki. Angielsko-portugalska umowa sojusznicza datuje się od 14-go stulecia i od tej pory niejednokrotnie była wznawianą.

Tekst umowy jest następujący: Portugalia i Anglia zawarły między sobą przymierze. Żadna ze stron sprzymierzonych nie powinna zezwolić, aby w jej kraju były kupowane lub najmowane okręty przeznaczone dla wrogich działań przeciwko stronie drugiej. Na wypadek napadu lub groźby napadu na kraje jednej ze stron sprzymierzonych, druga powinna okazać pomoc swej sojuszniczce ludźmi, bronią i okrętami wojennymi. Taką samą pomoc mają okazywać sobie sprzymierzone strony na wypadek zamachów na ich kolonie.

„Jak widać z treści umowy, zauważył ambasador portugalski, jest to ten sam stary sojusz, istniejący od dawna między Portugalią a Anglią. W pismach była nawet już podana liczba wojska, które Portugalia obowiązana jest wyprawić na pomoc Anglii. Ale wszystko to — są tylko przypuszczenia. Stan liczebny armii portugalskiej w chwili obecnej wynosi 80.000 ludzi. Mamy nadzieję dopełnić go do 130.000. Poczekamy jeszcze, czego żądać będzie od nas Anglia i co będziemy mogli dla niej uczynić. Narazie flota państw sprzymierzonych ma w Lizbonie i Lago dwa wspaniałe oparcia.

(Dień.)

Napad Turcyi na Rosyę.

NA CZARNEM MORZU.

Kercz, 31/18. X. (P. T. A.). Wysyłka okrętów na Czarne Morze przerwana, Zarządza się codzienny dojazd parowców do portów azowskich.

„ECHO DE PARIS" O SYTUACJI.

Bordeaux, 31/18. X. (P. T. A.). „Echo de Paris" mówi: „Należy ustalić, że Turcja przestaje być państwem niezawisłem. Jeżeli Turcy zatrudniają Niemców w swojej flocie i armji to dowodzi, że zamienili sztandar proroka na czarny krzyż Hohenzolernów. Zamiana ta nie miałaby większego znaczenia dla sytuacji wojennej Rosji, ale wojna z Turcją mogłaby rozpalić nowy pożar na blizkim wschodzie, podczas którego będzie zniszczona część ottomańskiego państwa. Wystąpienie Turcji przedstawia niebezpieczeństwo tylko dla niej samej.

ANGLIA I TURCYA.

Londyn, 31/18. X. (P. T. A.). Komunikat rządu angielskiego: Opublikowane zawiadomienie wielkobrytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych stwierdza, że w piątek bez jakiegokolwiek uprzedzenia rząd turecki przerwał telegraficzną komunikację z poselstwem brytyjskiem w Konstantynopolu. Ten postępek okazuje się bezwątpienia pierwszym krokiem do dalszych agresywnych wystąpień ze strony Turcji. Angielski rząd musi przedsięwziąć niezbędne środki dla ochrony angielskich interesów, brytyjskich terytorjów i Egiptu.

Londyn, 31/18. X. (P. T. A.). „Times" donosi, że wielkobrytyjski poseł w Konstantynopolu uprzedził tureckie władze, iż napaść na Egipt będzie uważana jako początek wrogich działań przeciw Anglji.

„Daily Tel." komunikuje z kompetentnych sfer finansowych, że dostarczono do Londynu 12 miljonów funtów z rosyjskiego państwowego banku do angielskiego banku i umieszczono na rachunek bieżący rosyjskiego rządu.

W SPRAWIE UNJI PERSKO-TURECKIEJ.

Z Piotrogrodu donoszą 29. (16.) X., że ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza wiadomości, podanej w komunikacie niemieckim, o zawarciu unji persko-tureckiej. („Od. Now.").

MOBILIZACJA W AFGANISTANIE.

Konstantynopolitański dziennik „Al Ikbal" donosi, że afgańska mobilizacja nad granicą Indji już ukończona, Afganowie gotowi są do religijnej (tzw. „świętej") wojny. („Od. Now.").

Przesilenie we Włoszech.

Rzym. 31 paźdz. (18 paźdz.) (P. A. T.) Z powodu różnicy zdań w łonie gabinetu minister skarbu Rubini podał się do dymisyi.

Paryż. 31 paźdz. (18 paźdz.) Do „Giornale d'Italia" donoszą z Rzymu: Rubini na radzie ministrów zaproponował, ażeby gabinet zażądał od parlamentu zgody na pokrycie wydatków wojennych w sumie 300 milionów, zapomocą nowych podatków. Premier Salandra i inni ministrowie uznali to w danej chwili za niemożliwe. Wobec tego, że opróżnione są stanowiska ministrów skarbu i spraw zagranicznych, premier Salandra postanowił podać się do dymisyi.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

NA FRONCIE RUSSKO-AUSTRYACKO-NIEMIECKIM.

Ze sztabu Zwierzchnego Naczelnego Wodza.

„Urzędownie 1 listopada (19 paźdz.) (P. A. T.)

Na wschodnio-pruskim froncie nasze wojska posunęły się nieco naprzód w okolice Władysławowa z lasu Rominteńskiego. Ataki Niemców w okolicy Bakałarzewa 31 (18) paźdz. ustały z powodu poniesionych przez nieprzyjaciela dotkliwych strat."

„Za Wisłą nasze wojska z powodzeniem posunęły się na całym froncie. Zajęliśmy Piotrków, Opoczną i Otarów. Odbyły się starcia na drogach do Opatowa, gdzie odrzuciliśmy nieprzyjacielskie tylne straże, pojmaliśmy 400 jeńców, zabraliśmy 6 karabinów maszynowych i obóz."

„Na Sanie, koło Leżachowa jeden z naszych pułków piechoty dopadł do okopów nieprzyjacielskich, wdarł się do nich i korzystając z popłochu w szeregach austryackich zajął szturmem pobliski fort. Wzięto przytem do niewoli pięciu oficerów, wielu szeregowców i karabiny maszynowe."

„Kolumnę austryacką która zeszła z Karpat i ufortyfikowała się pod Nadwórną, zaatakowały i odrzuciły nasze wojska."

Mińsk, 1 listopada (19 paźdz.) (P. A. T.) Wobec odparcia ofenzywy niemieckiej, przebywające w Mińsku setki zbiegów z Królestwa Polskiego wracają do Warszawy.

ROSYA A TURCYA.

Bukareszt. 1 listopada (19 paźdz.) (P. A. T.) Przybył tu z Konstantynopola rosyjski ambasador Giers, z personalem ambasady i większą liczbą rosyjskich poddanych.

Bukareszt. 1 listopada (19 paźdz.) (P. A. T.) Z Konstantynopola donoszą: Rosyjski ambasador, z licznym personalem ambasady wyjechał wczoraj wieczorem z Kontantynopola przez Sofię. Ambasadorowie angielski i francuski którym wczoraj Porta doręczyła paszporty, wyjeżdżają dzisiaj przez Dedeagacz.

Sofia. 31. (18.) paźdz. W oficyalnym komunikacie ogłaszają: Wzięcie przez Turcyę udziału w olbrzymim zbrojnym zatargu, który to udział wywołuje nową oryentacyę wszystkich mocarstw zawikłanych w wojnę, nie skłoni, zdaniem kół rządowych, gabinetu Radosławowa do zmiany dotychczasowego kursu, t. j. do porzucenia ścisłej neutralności i zachowania wyczekującego stanowiska wobec wszelkich wydarzeń dotyczących interesów Bułgaryi.

Choj. 1 listopada (19 paźdz.). (P. A. T.) Przybywa tu z Turcyi wielu dezerterów z wojska tureckiego. Wszyscy oni przychodzą albo do konsulatu, albo do naczelnika rosyjskiego oddziału, prosząc o opiekę.

WOJNA FRANCUSKO-NIEMIECKA.

Paryż. 1 listopada. (19 paźdz.) (P. A. T.) Oficyalnie ogłaszają, że nic nowego nie zaszło na froncie między Newportem a Dixmünde. Niemcy nadal atakowali pozycye na północ, wschód i południe od Ypre'y. Francuzi odrzucili wszystkie ataki, a nawet zlekka posunęli się naprzód na północ a znacznie na wschód od Ypre'y.

Smierć T. hr. Potockiego.

W sprawie skonu hr. T. Potockiego znajdujemy w warszawskiej „Nowej Gazecie" następujący list:

„Szanowny Panie Redaktorze! Wobec pojawienia się nietylko w rosyjskich ale i w polskich gazetach zupełnie niezgodnych z rzeczywistością wersyi o śmierci mego brata, hr. Tomasza Potockiego, uprzejmie upraszam o umieszczenie wyjaśnienia, że hr. Tomasz Potocki w samych początkach wojny wstąpił jako ochotnik do wojska i przydzielono go jako oficera do pułku kawaleryi. Poległ dnia 16 (3) października podczas starcia swego szwadronu z niemiecką piechotą w Strzyżowie koło miasteczka Błonie. W interesie prawdy proszę inne polskie gazety o przedrukowanie niniejszego listu.

Franciszek Potocki."

„Pamiątki" z pobojowisk.

Skazując się na wielkie niewygody, zmęczenie, a nawet niebezpieczeństwo, codziennie ogromne zastępy warszawianek i warszawiaków od wczesnego ranka wyruszają na pobojowiska; wszystkie pociągi kolejek: wilanowskiej i grójeckiej kursujące, jak dotychczas, bez ustalonego rozkładu, wyruszają z Warszawy i powracają, nietylko przepełnione, ale wprost oblepione ludźmi, którzy czepiają się stopni, cisną się na mostkach pomiędzy wagonami, nawet u podnóża kotła lokomotywy... Drogą wyboistą, tworzącą jedną kałużę błota, ciągną do Piaseczna długie szeregi dorożek, ci zaś, którzy pomimo wysiłków nie zdołali przyczepić się do pociągów, na lokomocję zaś konną nie posiadają pieniędzy, dążą piechotą na pobojowiska.

Po lasach i polach wśród okopów, rowów i wyrw od pocisków, krążą gromady pań i panów, poszukujących „pamiątek"... Najmniejszy odłamek szrapnela jest bardzo ceniony, za „szczęśliwego" uchodzi zaś ten, komu uda się zdobyć „pikelhaubę"... Zazdrość budzi, kto zdołał wynaleźć niemiecki szrapnel niewystrzelony i unieść do domu. jakkolwiek posiadanie tego rodzaju „pamiątki", przy niezachowywaniu koniecznych ostrożności jest połączone z niebezpieczeństwem śmiertelnem.

Trzy długie koszyczki, złączone rzemykami i z paskiem do ich ujęcia; w każdym ukrywa się szrapnel stalowy. Tego rodzaju „kompletów"

Niemcy, ruszając do odwrotu, pozostawili na pozycyach bardzo wiele; warszawiacy są na tej kategoryi „pamiątki“ bardzo łakomi i do miasta powraca wiele osób, dźwigając owe koszyki, kryjące w sobie przyrządy, z których każdy może dziesiątki ludzi obdzielić śmiercią.

To zapamiętanie w pogoni za sensacyą budzi zdumienie: mieć w domu szrapnel niemiecki... Pochwalić się wobec gości przy „intimnej“ herbacie posiadaniem najoryginalniejszego szrapnela niemieckiego... niewystrzelonego...

I przygodni właściciele pocisków nie zdają sobie sprawy, że przechowując te śmiercionośne „breloki“ w swoich mieszkaniach, narażają nietylko siebie, lecz i swoich bliźnich na wielkie niebezpieczeństwa... (K. W.).

Polacy we Francyi i w Anglii.

Wśród obywateli niemieckich i austryackich, których usunięcie z granic państwa Francya zarządziła w połowie sierpnia, Anglia zaś przed kilku dniami, znajdowała się pewna liczba Polaków.

Oba rządy stosowały do nich przepisy wyjątkowe, t. j. w każdym poszczególnym wypadku, uwzględniano reklamacyę Polaka i nie traktowano go jako członka narodu walczącego.

W Paryżu jednak obostrzono i względem Polaków procedurę legitymacyjną, nakazując stawić się w prefekturze policyi i wykazać albo środki pieniężne, albo sposób zarobkowania. Po raz pierwszy też do kartek legitymacyjnych wprowadzono określenie: „Polonais“, co do czego prefektura policyi czyniła zawsze trudności. Po zachowaniu wymaganych warunków Polacy z pod zaboru austryackiego i pruskiego nie są już niepokojeni.

Donoszą nam o przygotowaniu przez ministeryum spraw wewnętrznych wniosku o przyspieszenie procedury naturalizacyi tych Polaków, którzy bawią we Francyi dłużej niż lat cztery i posiadają tam majątek nieruchomy lub stałe określone zajęcie.

Co do Anglii, to tam zwykłe zameldowanie swej narodowości wystarcza do przebywania bez przeszkód na ziemi angielskiej.

Jeżeli brzmienie nazwi ka Polaka lub nieokreśloność jego zajęcia budzi pewne wątpliwości w organach policyjnych, to wystarczającem jest zaświadczenie dwóch obywateli miejscowych, uczynione piśmiennie lub ustnie, o narodowości i konduicie danego osobnika. (K. W.)

KRONIKA.

Wczorajsza wigilia Zaduszek — dzień Wszystkich Świętych — wywiodła na cmentarze lwowskie liczne rzesze tych, którzy bodaj jeden dzień w roku poświęcić pragną umarłym. Tłumy, spieszące na cmentarz, nie były w tym roku tak nieprzejrzane, jak zwykle, bo wojna wymiotła z murów miasta wielu... bardzo wielu mieszkańców. Jedni poszli z bronią w ręku i z tych niejednemu zapewne należą by się wieniec żałobny i świateł parę. Polegli nasi bracia na szerokich rubieżach wojny, a ci, którzy wśród żywych bawią, i tak dla nas są jako umarli, bo nic o nich nie wiemy.

Wczoraj na cmentarzu dziwny jakiś panował nastrój. Wiele grobów, dawnymi laty płonących dziesiątkami barwnych świateł i zarzuconych pękami kwiatów wonnych, ginęło w ciemnościach nocy: groby ludzi znanych i zamożnych, których krewni odjechali i nie mogli wrócić na święto umarłych. Na innych mogiłach płonęły skąpe światełka, najczęściej przytwierdzone do surowego krzyża, świadectwa ofiary, dla biednych złożonej.

Ludzie, stąpający wśród tych mogił, cisi byli i smutni. Jakby zdawali sobie sprawę, że ci, co tu leżą, to mała tylko cząstka bliskich nam umarłych, do których wyrywa się serce i dusza. Że gdzieś po lasach i polach, może bardzo blisko, a może bardzo daleko leżą pospołu setki jeszcze cichych rycerzy, których powaliło żniwo wojny leżą we wspólnych, smutnych opuszczonych mogiłach i śnią o przyszłości, za którą życie w ofierze złożyli. Oby dusze ich doczekały się Święta Żywych!

Andrejew w sprawie polskiej. Z Piotrogrodu telegrafują: Słynny autor Leonidas Andrejew, w artykule dziennikarskim, ułożonym w gorących słowach, cieszy się bliskiem rozstrzygnięciem sprawy polskiej i tak pisze: „Rosya powinna uznać za swe rodzone dzieci wszystkich, którzy swą krwią szczodrze użyźniają jej pola, którzy życie swoje niosą na usługi jej potędze i chwale. Tak wiele jest miejsca dla wszystkich pod obszernem niebem Rosyi“.

Zdrowie T. T. Jeża. Nestor powieściopisarzy naszych T. T. Jeż, zapadł na zapalenie płuc. Przebieg choroby jest normalny. Sędziwy wiek pacjenta nie mniej budzi obawy. T. T Jeż skończył lat 90. Znakomity autor otoczony jest troskliwą opieką przyjaciół i lekarzy.

Król serbski chory. Z Sofii telegrafują, że choroba serbskiego króla Piotra przybiera niepomyślny obrót.

(K.) Russkie sklepy we Lwowie. Po przejściu bezpośredniej pożogi wojennej ponad Lwowem, odżył, w pewnej przynajmniej mierze, ruch handlowy miasta. W sklepach, zamkniętych niedawno i opuszczonych przez ich właścicieli, wre dzisiaj ruch targowy. Ponadto przybyło do Lwowa wielu kupców russkich. przeważnie Ormian, a szyldy ich, w kolorze niebiesko-białym, zdala rzucają się w oczy przechodniów. Najwięcej ożywione jest pod tym względem Gródeckie, gdzie znajduje się z górą kilkanaście nowych sklepów. Są to „Russkie ławki“, „Russkie torhowle“, „Bakalijne torhowle“ z Odessy, Kijowa, Kiszyniewa i in. miast. Jest również i kilka restauracyi, jak: „Russkaja stołowaja „Don“ (tut. restauratora) i „Restoran Petrograd“. Prócz tych wielu jeszcze kupców zapowiedziało otwarcie w tych dniach nowych sklepów i jadłodajni.

— **Losowanie obligacji 14-milionowej pożyczki m. Lwowa z r. 1911.** Wczoraj rano o godz. 10 odbyło się w sali magistratu pod przewodnictwem prezydenta dra Rutowskiego losowanie obligacji m. Lwowa w obecnośc zast. notarjusza p. Juliana Kurowskiego. Wynik losowania przedstawia się następująco: Serja I. 10.000 kor. nr. 287; Serja II. po 5.000 k. nr. 729 i 132; Serja III. po 1.000 k. nr.: 922, 607 64 1650 13, 446; Serja IV. po 500 k. nr: 566, 228, 247. 692; Serja V. po 200 k. nr.: 3713, 3183, 891, 1114, 2060, 2351, 555, 3140, 252, 2258, 3018, 1389, 1533, 3226, 2402, 3134, 2938, 3872, 1732, 125; Serja VI. po 100 k. nr.: 337, 69, 93, 458, 1461, 712, 920, 690, 1250.

— **Zarządzenia w sprawie monety rosyjskiej.** Z powodu licznych wypadków nieprzyjmowania przez kupców i handlarzy monety rosyjskiej lub przyjmowania po kursie niższym, dyrekcja policji z polecenia urzędu gradonaczelnictwa wydała następujące zarządzenie:

„Na każdym placu targowym od dziś przez cały czas targu urzędować będą agenci policyjni w asystencji milicjantów. Spisywać będą wszelkie zażalenia publiczności na tych sprzedających, którzy nie chcą przyjmować pieniędzy rosyjskich, ewentualnie nie liczą wedle ustalonego kursu lub przy płaceniu pieniądzmi rosyjskiemi podwyższają ceny na towarach. Winni tych przekroczeń będą natychmiast aresztowani i pociągnięci do odpowiedzialności, a towary będą natychmiast konfiskowane. Od dziś publiczność powinna we własnym interesie na targach zwracać się zaraz do urzędujących funkjonarjuszy policyjnych, których łatwo poznać po przepaskach o barwach rosyjskich“.

Różdżka czarodziejska i wojna.

Wiadomości o odnajdywanych w okolicach Londynu i Edynburga tajemniczych platformach, zbudowanych przez Niemców, którzy pracowali w Anglii w charakterze robotników i inżynierów, znalazły wyjaśnienie w kołach fachowych, niejednokrotnie posiłkujących się pracą techników i robotników niemieckich.

Inżynier angielski Rotston donosi, że był świadkiem prac „Towarzystwa wiertniczego dla poszukiwań nafty“, które w odległości 30 mil od Londynu osadzało w celach górniczych rury żelazne. Jak się obecnie przekonano, rury te zostały wówczas wypełnione benzyną, jako stacye dla motorów Zeppelinów niemieckich. które w czasie obecnym wedug wiadomości oficyalnych przygotowują ekspedycyę powietrzną na Anglię.

Na czele inżynierów niemieckich w owym czasie stał słynny ostatniemi laty Otto Edler von Greve-Herrnrode. Nazwisko to znane jest we wszystkich krajach tych części świata, na które skierowali swe życzliwe spojrzenie przezorni politycy niemieccy.

Inżynier von Greve-Herrnrode, urodzony w Harzu, jest członkiem niemieckiego i austryackiego „Towarzystwa dla badania działania różdżki czarodziejskiej“ i przewodniczącym międzynarodowego Towarzystwa „poszukiwaczy wody“.

Różdżka czarodziejska jest — jak wiadomo, prętem metalowym lub drewnianym, przy pomocy którego „poszukiwasze“, ludzie obdarzeni specyalną intuicyą, mogą odnajdywać naturalne bogactwa ziemi, jak wodę, naftę, węgiel, sól i rozmaite rudy. Ostatnimi czasy mówiono bardzo wiele o tym średniowiecznym sposobie i zawiązały się specyalne towarzystwa, pod egidą uczonych, dla badania istoty różdżki. Najwięcej zajmowano się tą kwestyą w Niemczech, gdzie zawiązało się specyalne Towarzystwo „międzynarodowe“, do którego jednak należeli tylko sami Niemcy, rozsiani w rozmaitych państwach Europy, Azyi, Afryki i Ameryki.

Inżynier Otto von Greve-Herrnrode zaczął swe badania od Belgii, gdzie z zapałem poszukiwał nafty na wybrzeżach rzeki Scheldy i prosił nawet o sprawdzenie dokładności swych obserwacyi. Co prawda, inżynierowie belgijscy w tych miejscach nafty nie znaleźli, ale zato w siedm lat później t. j. podczas obecnej wojny inżynierowie niemieccy znaleźli w tych samych miejscach gotowe już fundamenty dla olbrzymich armat oblężniczych.

W okolicach Verdun i na północ od Lille znakomity „poszukiwacz“ prowadził również badania, ale pracami jego w tych okolicach zainteresowały się władze wojskowe i uniemożliwiły mu badanie we Francyi. Szczególną popularnością cieszył się von Herrnrode w Kanadzie. Po ukończeniu tam badań cesarz Wilhelm nabył w Kanadzie olbrzymie obszary ziemi, na których założył fermy.

Inż. von Herrnrode przed badaniem miejscowości zapomocą różdżki, zwykle naprzód szczegółowo badał teren, robił odpowiednie notatki i zdjęcia fotograficzne, a dopiero potem przystępował do robót z różdżką.

W ten sposób p. von Herrnrode pracował w Stanach Zjednoczonych, w Japonii, na całym wybrzeżu Oceanu Spokojnego, w Chinach i na południu Rosyi.

W chwili obecnej niema żadnej już wątpliwości, jaką rolę odgrywała „różdżka czarodziejska“ w rękach sławnego inżyniera niemieckiego. (Birż. Wied.)

Informacje dla jeńców.

Piotrogród, 18. (31.) X. (P. T. A.). Agencja dla jeńców wojennych międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie donosi, że zezwolono na bezpośrednią korespondencję, pisma i posyłki między jeńcami i ich rodzinami. Posyłki powinny być oznaczone napisem: „Service de prisonnier de guerre“. Pisma nie powinny zawierać niczego poza wiadomościami osobistemi, powinny być niezamknięte i nieopłacone. Listy mogą być adresowane: oficjalnie, uprawnomocnionemu Komitetowi. „Controle général de poste“ w Bernie, Szwajcarja.

Krwawy deszcz.

W Goldingen w gub. Kurlandzkiej, według wiadomości gazety „Goldingenscher Anzeiger“ 29 września st. st. obserwowano zjawisko krwawego deszczu.

Z meteorologii wiadomo, że tak zwane krwawe deszcze przeważnie nie zawierają w sobie rzeczywistej krwi, a nazwa ich jest pozostałością z czasów średniowiecza, kiedy podobne zjawisko wywierało olbrzymie wrażenie na ludzi zabobonnych.

Jednakże, nie ulega wątpliwości, że bywają i rzeczywiste krwawe deszcze. Badania mikroskopowe w tych wypadkach wykazały obecność w kroplach deszczu kulek krwi.

Ciekawą jest okoliczność, że krwawe deszcze przeważnie padały w czasie toczących się wojen.

Już w starożytności Plutarch wspomina o ta-

kiem zjawisku w czasie wojny z Cymbrami, po wymordowaniu wielu tysięcy Cymbrów na równinach Marsylii. Objaśniał to, że krew zabitych, rozpuszczając się w wilgoci obłoków, nadawała opadom krwawą barwę. W roku 1744 spadł krwawy deszcz w czasie wojny w Genui. W czasie oblężenia Konstantynopola przez Turków z nieba spadały z krwawej chmury rzadkie lecz bardzo duże krople krwi, co stawiano w związku z późniejszym upadkiem tego miasta.

Ranni, wracający z Prus Wschodnich, opowiadają, że bardzo często obserwowali, jak woda w niewielkich rzekach, zawalonych masą trupów, przyjmowała krwawy odcień. Można przypuszczać, twierdzi gazeta, że jakimś cyklonem woda z takiej rzeczki została podniesioną w górę, w obłoki, a później spadła w Goldingen jako rzeczywisty krwawy deszcz. Fakt podnoszenia przez wicher różnych przedmiotów i późniejszy ich spadek z deszczem był niejednokrotnie notowany w meteorologii. (Kijewl.)

Przez całą pierś...

„Jużnyja Wiedomosti" donoszą:

W dawnych latach nie rzadko można było spotkać żołnierza z czasów mikołajewskich, którego pierś udekorowana była orderami i medalami od ramienia do ramienia — „przez całą pierś" — jak mówiono wtedy.

W tych dniach powrócił z walk koło Lwowa gefreiter bohater, Prokofi Wojtenko, którego pierś podziurawiona jest karabinem maszynowym od ramienia do ramienia. Przeszła się po tym człowieku karabin-maszynka i pozostawiła w ciele jego pięć kul — jedna w prawą rękę, jedna w lewą i trzy w piersi, przyczem jedna przeszła nawskróś w pobliżu serca, ale nie zwaliła dzielnego żołnierza. Proponowano mu, aby pozostał w szpitalu — nie zgodził się. Poszedł do domu, na wieś, do swoich. „Tam — mówił — będzie lżej". Odes. Now.).

Kiedy skończy się wojna?

W piotrogrodzkim „Dniu" czytamy:

Z Berlina donoszą do Kopenhagi, że generał Moltke krótko odpowiedział na pytanie: „Kiedy skończy się wojna". Kiedy mianowicie cesarzowa niemiecka, uspokoiwszy się nieco po stracie syna, pytała się Moltkego, kiedy zobaczy swoje dzieci, generał odpowiedział zimno: Na wiosnę, kiedy całe Niemcy zobaczą swe dzieci.

Według opinii jednego z wpływowych wojennych sprawozdawców, Morata, kampania w Królestwie polskiem przeciągnie się dwa miesiące, do którego to terminu wyjaśni się wynik walki na zachodnim froncie, kiedy Niemcom powiedzie się złamać opór Francuzów na linii twierdz Belfort-Verdun. Po zdobyciu tych ostatnich i po pojawieniu się cesarskich wojsk pod Paryżem i pod Wilnem, powinna nastąpić bitwa morska, która przyprawi Anglię o katastrofę. W tej bitwie pokażą, co umieją podwodne łódki i hydroplany. Ta decydująca walka odbędzie się nie później, niż z nastaniem Nowego Roku. W styczniu sojusznicy przekonają się, że koalicyjne wojny nigdy nie miały powodzenia i w lutym będzie zawarty pokój. Nastąpi czas rozwiązania problemu Oceanu Spokojnego.

W tem obliczeniu nie wzięto względu na jedną „drobnostkę", mianowicie na siłę oporu Rosyi i stopień siły Anglii. Reszta w przybliżeniu się zgadza — powiada p. Planee, kierownik wojennego oddziału gazety „Politiken". To obliczenie nie będzie ani lepsze ani gorsze od innych nieszczęśliwych niemieckich obliczeń.

E. BINDER-KRIEGLSTEIN.

ATSUMI SHIBATO.

(Tłom. Dr. H. BUKOWSKA.)

—::—

Ciąg dalszy.

Tej nocy spałem bardzo źle. Mimo, że w pierwszej chwili zadowoliłem się wyjaśnieniem Shibaty, po głębszym namyśle przyszedłem do przekonania, że każde jego słowo było kłamstwem. Że mnie szpiegował, było jasne. Chodziło tylko o to, w czyim interesie. Jeżeli „pracował" dla swej ojczyzny, to mogło mi być obojętne. W takim razie pragnął tylko otrzymać szczegóły i poufne informacye, a moja osoba jako taka nie wchodziła przytem w rachubę. Inaczej zgoła przedstawiała się rzecz, jeżeli Shibato działał z polecenia moich gospodarzy, gdyż w takim razie łatwo mogło paść na mnie podejrzenie szpiegostwa. Wśród moich papierów i notatek nie posiadałem wprawdzie niczego, coby mnie mogło skompromitować, ani wogóle rzeczy, odnoszących się do Rosyi; w moim zawodzie jednak musiałem podczas podróży mieć zupełną swobodę ruchów, a z tą swobodą właśnie, w razie rzucenia na mnie jakiegokolwiek podejrzenia, przyszłoby mi się niewątpliwie pożegnać.

A jak pewnym siebie był ten Japończyk... Z jakim spokojem — ba, nawet z szyderczą wyższością przyjął mój wybuch wściekłości!... Okazał zadziwiającą przytomność umysłu. Ani powieką nie drgnął, nie zmieszał się, nie przeląkł, nie zakłopotał. Oboje musieli już zawczasu obmyśleć rolę, jaką im odegrać wypadnie w razie mojego niespodzianego wejścia. To też, gdy ich rzeczywiście zaskoczyłem, wyrecytowali wyuczoną oddawna lekcyę z zupełną swobodą. Za jakiego głupca, za jak niedoświadczonego i naiwnego musieli mnie mieć ci Japończycy, że tak łatwo dałem się wziąć na kawał! To uczucie zranionej miłości własnej tak mnie rozgoryczało, że wkońcu całą moją złość zwróciłem przeciw własnej głupocie.

Słowem, noc spędziłem podle. Gdy jednak nastał dzień, jasny, nielitościwie gorący i pełen kurzu dzień, wówczas zniknęły widma nocy i po obowiązkowej przejażdżce konnej oraz po obfitem drugiem śniadaniu, ustąpiły miejsca trzeźwej rozwadze. Postanowiłem rotmistrzowi opowiedzieć całe zajście, będąc pewnym, że z odpowiedzi jego potrafię wywnioskować, czy Shibato pracuje na jego czy też na własny t. j. japoński rachunek.

Ale i tu mnie uprzedzono. Gdy wszedłem do Wasylego Nikołajewicza, ten przyjął mnie głośnym uśmiechem.

— Właśnie był tu ten idyota Shibato — rzekł — i prosił mnie żebym pana raz jeszcze w jego imieniu przeprosił. I żeby pan nie powiedział pułkownikowej, że Hanako-San była u pana. O, Eugeniuszu Karłowiczu! Cóż to z pana za niebezpieczny człowiek!... Zaledwie tydzień jest pan w domu, i już pan uwodzi narzeczoną tego biednego chłopca. Płakał prawie, i bardzo się gniewa na tę małą. Ale pan wie, że Japończycy nie znają zazdrości, więc i on się prędko uspokoi. O, jeszcze się tu doczekamy jakiego dramatu. Trucizna, sztylet i śpiew łabędzi!... Proszę posłuchać, o tak będzie śpiewał: — i już rotmistrz założył na gramofon płytę „Śmiej się Pajacu" i wtórował tej muzyce grubym ale zato fałszywym basem.

— Litości, wołałem, chciałem mu opowiedzieć dalszy ciąg mojej historyi, ale wszystko naprożno. Nie słuchał mnie wcale i z komiczną powagą oskarżał mnie o najstraszniejsze zbrodnie przeciwko przyzwoitości i obyczajom. A gdy wreszcie uspokoił się i zaczął przemawiać rozsądnie, wszedł Shibato, ale nie jak zwykle skulony i uniżony, lecz swobodny i wesoły i nie czekając specyalnego zaproszenia, usiadł przy nas. Zawsze jeszcze wprawdzie zasłaniał się swą zamkniętą grzecznością, ale dotychczasowa pokora wobec mnie znikła i Japończyk zdawał się okazywać nam pewnego rodzaju wyższość nad nami.

Jako człowiek dobrze wychowany, Wasili Nikołajewicz okazał dosyć taktu, by nie powtarzać swych poprzednich żartów, ale w owej chwili już byliśmy obaj w usposobieniu nader wesołem i odczuwaliśmy potrzebę zadrwić sobie cokolwiek ze zbyt pewnego siebie Japończyka. Uraczyliśmy go kilkoma kieliszkami koniaku, a ponieważ on, jak zresztą wszyscy jego rodacy nie mógł znieść europejskich napojów wyskokowych, żeby odrazu nie przebrać miarki, zaczął powtarzać za nami rosyjskie pieśni. Wychodziło z tego takie niemuzykalne i przeraźliwe wycie, że tylko z największym trudem mogliśmy powstrzymać się od śmiechu.

Nagle jednak Shibato spoważniał. Zrozumiał, mimo swego opilstwa, że ośmieszał się w naszych oczach i zanurzywszy obie ręce w czarnych swych włosach, jął się bardzo prędko skrobać w głowę, jakby chciał stamtąd wypłoszyć złe duchy alkoholu. Obaj z rotmistrzem spojrzeliśmy po sobie i zrozumieliśmy się bez słów. Następnie Shibato zaśmiał się znowu przeraźliwie, boleśnie i fałszywie, popatrzył na nas łypiąc i mrugając powiekami i zwolna zaczął przychodzić do przytomności. Chociaż zachowanie się jego było nie wymownie śmieszne, przecież od kilku minut żadnemu z nas twarz nawet nie drgnęła. Przypatrywaliśmy mu się z wielką uwagą. Nie mogliśmy inaczej czuć ani myśleć: te ruchy Japończyka, to wykrzywianie twarzy i kłapanie zębami — niechby i cały świat oburzył się na to, — przypominały nam małpę. Cokolwiekby kto na to powiedział: widzieliśmy przed sobą tylko małpę, rozwiniętą i dobrze wytresowaną, która tu, w jakiejś chwili zupełnego zapomnienia wykonywała przed nami swoje skoki i figle.

Gdy Shibato przyszedł do przytomności i zauważył na twarzach naszych zdziwienie, niczem nie zdradził swego zawstydzenia lub zakłopotania. Wyprostował się jak świeca, o ile to było możliwe przy jego krótkich biodrach i krzywym karku i rzekł z głęboką powagą:

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie.
Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser.
Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna 31

Dozwolono przez wojenną cenzurę.